

Zbigniew Kloch

Stanisław Kostka Potocki w języku i stylu : rekonesans badawczy

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 77/4, 131-148

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZBIGNIEW KLOCH

STANISŁAW KOSTKA POTOCKI O JĘZYKU I STYLU

REKONESANS BADAWCZY

1

Powiada historyk języka:

W szczegółach są poglądy Potockiego naiwne i bezkrytyczne, ale nie można mu odmówić szlachetnego zapału i szczerego przywiązania do mowy ojczystej. Z początku XIX w. był Potocki *arbiter elegantiarum* polskiego, a zwłaszcza warszawskiego świata literackiego¹.

O „szczerym przywiązaniu do mowy ojczystej” i pełnej zapału działalności propagatorskiej „dobrego pisania” świadczą mowy Stanisława Kostki Potockiego, które ten minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, a także członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Akademii Krakowskiej wygłaszał, z racji pełnionych przez siebie funkcji, w różnych okolicznościach. Czy jednak poglądy na temat języka, które podzielał Potocki, były aż tak „naiwne i bezkrytyczne”, że nie zasługują na dokładniejsze omówienie, czy może są one typowe dla epoki, a zatem owa „naiwność” nie świadczy tylko i wyłącznie o myśli autora, lecz jest cechą ówczesnej refleksji nad językiem?

Wydaje się, że zainteresowanie Stanisława Kostki Potockiego problemami języka wiązało się w dużym stopniu z działalnością społeczną i obywatelską tego autora 4-tomowej rozprawy *O wymowie i stylu* (1815), która powstała na zamówienie Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Język, mowa, możliwość porozumiewania się są często przez Potockiego traktowane instrumentalnie; język bowiem jest „pierwszym wymowy i wysłowienia narzędziem” (OW 3, 180)², podczas gdy „przedmiotem wy-

¹ Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*. Warszawa 1976, s. 589.

² Zastosowano tu skróty lokalizujące cytaty z pism S. K. Potockiego: OW = *O wymowie i stylu*. T. 1—4. Warszawa 1815; PM = *Pochwały, mowy i rozprawy*. Cz. 1—2. Warszawa 1816. Pierwsza liczba po oznaczeniu literowym wskazuje tom, dalsze zaś — stronicę.

mowy jest przekonanie” (OW 1, 4). Wiedza o języku w ogóle, o dosłownym i przenośnym użyciu wyrazów, wiedza o regułach gramatyki uniwersalnej i osobliwościach gramatyki języka etnicznego jest przede wszystkim ważna z tego powodu, że może być spożytkowana w praktyce.

Taka jest korzyść wydoskonalenia języków, taka najwyższa nagroda przeznaczona pilnemu w nich ćwiczeniu się: to jest moc niezłomna władania sercami i umysłami ludzi i przekonywania ich o prawdzie, o tym najwyższym dobru człowieka. [PM 2, 334]

Potocki nie zapominał jednak też o roli, jaką w okresie rozbiorów musiała pełnić polszczyzna, nie zapominał o tym, że język był wówczas podstawowym nośnikiem narodowej kultury. W swym aspekcie użytkowym język jest przede wszystkim narzędziem wymowy, rozumiany jest przeto na sposób retoryczny, jako środek skutecznego oddziaływania. Potocki nie definiuje języka inaczej niż w kontekście wymowy, obce mu są z pewnością tkwiące już w niektórych nurtach XVIII-wiecznej refleksji lingwistycznej przesłanki systemowego myślenia, prowadzące do próby intuicyjnego chociażby oddzielenia *langue* od *parole*³, języka jako systemu od jego użycia.

Potocki pozostaje pod silnym wpływem Oświecenia, choć w niektórych punktach swych rozważań znacznie wykracza poza typowe myślenie swej epoki. Bardzo często pisze o języku tak jak o żywym organizmie, który rodzi się, przeżywa okresy rozwoju, okresy wzlotów i upadków, organizmie podatnym na wpływy klimatu, który odciska swe piętno w fonetycznym porządku mowy. Języki zatem, podobnie jak ludzie, podlegają tym samym wpływom natury, mowa, wraz z jej użytkownikami, przechodzi skomplikowaną drogę rozwoju, która jest tą samą drogą, jaką najczęściej kroczy każdy osobnik naszego gatunku.

Za młodości imaginacja uniesiona ma wpływ stanowczy, kiedy zaś ubiegają lata, uspokaja się, rozsądek dojrzewa. Tak się ma i z językami: przechodzą z niepłodności do obfitości, z żywości do dokładności, od ognia zachwycenia do krwi zimnej i właściwości. Harmonia naśladownicza, gwałtowność jestów i tonów, przekładanie, styl figuralny — zgoła wszystkie charakterystyki wzrastającego języka, co się nawzajem wspierały, ustąpiły z wolna brzmieniom dowolnym, wymówieniu skromnemu, stylowi prostemu i jak najjaśniejszemu układowi. [OW 3, 209—210]

Myśl o języku jako o żywym organizmie tkwi swymi korzeniami w Oświeceniu: język jest organizmem, a zatem tworem złożonym z wielu powiązanych wzajemnie elementów. Być może, w metaforze tego ro-

³ Z. Florczak (*Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*. Wrocław 1978, s. 179) tak pisze o interesującym nas zagadnieniu: „Wydaje się, że w myśleniu XVIII-wiecznym rodzą się już przesłanki dla Saussure’owskiego rozróżnienia języka i aktu mowy, ale rozróżnienie to nie zostaje teoretycznie przemyślane do końca. O języku zatem mówi się, gdy się ma na myśli system norm, i o języku mówi się, gdy się ma na myśli jego użycia, jego stylistyczne warianty, aprobowane lub odrzucane”. Zob. też s. 187.

dzaju wolno doszukiwać się początków myślenia systemowego. Taka interpretacja mijałaby się jednak z intencjami Potockiego, który traktuje język jako organizm zmieniający się, postrzega go dynamicznie, w ruchu raczej niż w stanie spoczynku. Ten sposób myślenia o języku dominować będzie w XIX wieku.

Mówienie o języku poprzez odwoływanie się do metafor personifikujących to, być może, także po części konsekwencja tezy, że „język jest tworem Boskiego natchnienia”, przekonania, które — co interesujące — przyjmuje autor jakby z braku lepszej hipotezy. Pisze on:

Jest więc równie trudnym wytłumaczyć, jak towarzystwo mogło się skojarzyć przed językiem albo jak po skojarzeniu jego, słowa mogły spłodzić język; a kiedy uważamy zadziwiający stosunek prawie wszystkich języków, tak wzrastają trudności, że prawie nie zostaje, jak przypisać ich twór Boskiemu natchnieniu. [OW 3, 184]

Początki, pochodzenie języka, są, jak widać, wielce niejasne; jest on tworem Boga o tyle, o ile jest tworem Boga także człowiek i świat, który go otacza. Język nie jest jednak dziełem skończonym, od samego początku doskonałym, które nie podlega przemianom i nie wymaga zmian na lepsze. Język jest bowiem w końcu tworem „natury” i „kultury” zarazem: niektóre spośród właściwości języka, takie np. jak pewne elementy fonetyki i składni, dane mu są od natury, inne zaś, np. słownictwo, są — zdaniem Potockiego — „narodowego gieniuszu zdobyciem” (PM 2, 350). Problem pochodzenia języka rozwiązywał Potocki w duchu tych myślicieli XVIII- i XIX-wiecznych, którzy traktowali język jako — najogólniej rzecz biorąc — dany człowiekowi przez Boga (np. Beauzée), sądził, podobnie jak Condillac, że Stwórca wyposażył człowieka nie tyle w gotowy język, co w możliwości posługiwania się nim. Doskonalenie owego daru jest pilną potrzebą społeczną. Jest koniecznością:

jakżeż mnóstwo ludzi mogłoby wraz się usadowić i wraz do wspólnej przykładać sprawy, gdyby się nie byli mogli nawzajem porozumieć ani o potrzebach, ani o zamysłach swoich? [OW 3, 184]

Na początku był więc dar Boga, a dopiero później pojawiła się potrzeba społeczna. Potocki różni się w tym punkcie swoich przemyśleń od Rousseau, dla którego języki, przynajmniej w postaci pierwotnej, tej, jaką miały u zarania dziejów, to „synowie przyjemności, a nie potrzeby”⁴, ale i zgadza się z nim co do wizji rozwoju języka, który zmieniając się odchodzi z czasem od swych naturalnych źródeł, konwencjonalizuje się. Sądzę, że niektóre spośród wątków myślenia o języku zawartych w dziele Potockiego usytuować można właśnie w szeregu wyznaczonym przez nazwiska takich filozofów, jak Vico, Rousseau i Herder.

⁴ J. Roudaut, *Poètes et grammairiens au XVIIIe siècle. Anthologie*. Paris 1971, s. 225.

Giambattista Vico wyróżniał trzy odmiany języka: boski język rozumowy, konieczny w czasach pierwotnych, kiedy jeszcze ludy pogańskie nie znały mowy artykułowanej⁵, język emblematów bohaterских i język słów, taki jakim posługują się współcześni, które to języki odpowiadały, zgodnie z historiozofią przyjętą przez autora *Nauki nowej*, określonym etapom kształtowania się dziejów. Z bogatej i różnorodnej myśli Vico wybieramy te wątki, do których zbliżają się poglądy Potockiego. Tak również postępujemy w dwóch kolejnych przypadkach. Według Vico język został przekazany Adamowi przez Boga jako umiejętność nadawania nazw przedmiotom, toteż naturalnym sposobem tworzenia się nazw w języku pierwotnym była onomatopeja. Początkowo człowiek był niemy, co nie oznacza wcale, że nie mógł porozumiewać się.

W czasach niemych powstał język umysłowy (*mentale*), który [...] poprzedził język słowny, czyli artykułowany. [...] Ów prymitywny język w pierwotnej, niemej epoce narodów [...] musiał polegać na posługiwaniu się znakami, gestami lub przedmiotami, związanymi w sposób naturalny z ideami⁶.

A więc pierwsi ludzie porozumiewali się za pomocą gestów, później dopiero, w „okresie poetyckim”, stworzono język artykułowany. Był to język figuratywny, składający się z alegorii, metafor i symboli. Był to język odpowiadający świadomości pierwotnego człowieka, a ponadto język, który był także pewnym sposobem poznawania świata. Pierwsze wyrazy języka stanowiły oznakę emocji, lecz do ukształtowania się dojrzałych postaci mowy przyczyniła się także potrzeba porozumiewania się. Język ludzi pierwotnych wykorzystywał znaki o charakterze naturalnym, później zaś — powiada Vico —

w miarę jak rozwijał się umysł ludzki, wynaleziono słowa oznaczające formy abstrakcyjne lub rodzaje (*generi*) obejmujące różne gatunki (*specie*) albo łączące części w całość. Wówczas wyrażenia pierwszych narodów stały się metaforycznymi zwrotami retorycznymi. To, co powiedzieliśmy, przyczynia się do obalenia dwóch pospolitych błędów popełnianych przez gramatyków: mianowicie — że język prozaików był językiem normalnym, poetycki zaś sztucznym i że najpierw powstała proza, później zaś poezja⁷.

Teza o metaforyczności języka pierwotnego w innej nieco postaci pojawia się też w dziele Jeana Jacques'a Rousseau. Dla Rousseau u podstaw języka leży spontaniczna, przyrodzona człowiekowi potrzeba ekspresji uczuć: „Mowa wyróżnia człowieka spośród zwierząt, język wyróżnia narody między sobą”⁸; Rousseau zdolność porozumiewania się przy-

⁵ G. Vico, *Nauka nowa*. Przełożył J. Jakubowicz. Opracował i wstępem poprzedził S. Krzemień-Ojak. Warszawa 1966, s. 182, 184.

⁶ *Ibidem*, s. 183—184.

⁷ *Ibidem*, s. 190. Koncepcje Vico i Rousseau omawia szczegółowo M. R. Mayenowa w artykule. *Teoria języka i poezji na terenie romańskim* (w zbiorze: *Język a poezja. Z dziejów świadomości XVIII wieku*. Wrocław 1970).

⁸ J. J. Rousseau, *Essais sur l'origine des langues*. W: *Oeuvres complètes*. T. 11. Paris 1812, s. 157.

pisuje także zwierzętom, lecz umiejętność posługiwania się znakami konwencjonalnymi traktuje jako właściwość wyłącznie ludzką. Pierwotnie człowiek używał języka gestów, który jest najdawniejszym, a przeto najbardziej naturalnym sposobem porozumiewania się. Umiejętność „mówienia” w ten właśnie sposób jest, zdaniem Rousseau, wrodzona, języki zaś tego rodzaju nie rozwijają się i nie zmieniają. Zmienność i rozwój to atrybuty języków artykułowanych, które to właściwości prowadzą do ich konwencjonalizacji; im dawniejszy jest bowiem język, tym jest mniej arbitralny, tym więcej znaków tego języka zachowuje związek z rzeczami oznaczanymi.

Herder, który w swych poglądach na pochodzenie i rozwój języka bliższy był w sumie Vico niż Rousseau (z którym polemizował), twierdził kategorycznie, że język jest dziełem człowieka:

człowiek sam dla siebie stworzył język, stworzył go z dźwięków żywej przyrody, które stały się cechami wyróżniającymi, uświadamianymi za pomocą jego potężnego rozumu⁹.

Tezy takiej nie znajdziemy u Potockiego. Podobieństwo myśli autorów dotyczy raczej spraw szczegółowych niż ogólnych. Potocki pisze o rozwoju języka w podobny sposób jak Herder: obaj pisarze posługują się obrazem rozwijającego się organizmu. Zdaniem Herdera wszystko podlega zmianie, a więc także i język. Ma on swój okres dziecięcy, młodzieńczy, fazę dojrzałości i starość. Kolejne fazy rozwoju języka określane są następująco. Zaraz po ukształtowaniu się mowy w jej pierwotnej postaci następuje poetycki okres języka, kiedy to język pełen jest obrazów i metafor. Potem, wraz ze stopniowym stabilizowaniem się reguł gramatycznych, język wchodzi w okres artystycznej prozy, aby osiągnąć w końcu okres filozoficzny. W fazie tej język jest pełen zwrotów abstrakcyjnych, słów jednoznacznych, posługuje się szykiem wykluczającym inwersję, a pomimo tego nie jest wcale językiem doskonałym. Stabilizacja reguł języka, konwencjonalizacja mowy zmniejszają jego bogactwo — w tym miejscu Herder wykracza poza oświeceniowe myślenie o języku¹⁰.

Wróćmy do referowania poglądów Stanisława Kostki Potockiego. Przedstawia on rozwój mowy podobnie jak wielu myślicieli XVIII-wiecznych. Najpierw, tzn. na początku dziejów, człowiek porozumiewał się za pomocą znaków wziętych z natury, za pomocą wrodzonych odruchów. Krzyk, spontaniczny gest, zerwana gałązka były używane dla wyrażenia emocji, stawały się stopniowo zbiorem elementarnych znaków, które

⁹ Korzystam z przekładu rosyjskiego: J. G. Herder, *Izbrannyye sochineniya*. Moskwa 1959, s. 145.

¹⁰ O znaczeniu idei Herdera dla polskiej myśli romantycznej zob. Z. Kopyczyńska, *Język a poezja. Studia z dziejów świadomości językowej i literackiej Oświecenia i romantyzmu*. Wrocław 1976, s. 88—91.

służyły wymianie informacji. Człowiek nie tylko więc uczył się komunikować w sposób naturalny (spontaniczny wyraz emocji), lecz także uczył się od natury (charakter znaków pierwszego języka). Toteż właśnie dlatego dawne sposoby porozumiewania się wykazują właściwości onomatopeiczne lub — jeśli kto woli — mimetyczne. Charakter takie mają też ogólne tendencje rozwoju języka. Potocki tak pisze o tej początkowej fazie rozwoju:

Jeżeli sobie wystawimy epokę dawniejszą nad wynalazek słów i ich znamość, jasną jest rzeczą, iż człowiek nie mógł to, co czuł, objawiać drugiemu, jak krzykiem namiętności, któremu towarzyszyły poruszenia, czyli jesta do uczucia stosowne; bo te znaki są jedynymi wskazówkami, które ludzie odebrali od natury, i co wszyscy rozumieją.

Kiedy potrzeba wymagała rozleglejszego obcowania, kiedy przedmioty zaczęły być rozróżnione imionami, jakiegoś środka ludzie użyli, by wynaleźć słowa i nazwiska? Oto starali się zapewne naśladować dźwiękiem imion przyrodzenie przedmiotów, które wskazać chcieli, jak malarz używa koloru zielonego, by wydał liścia lub murawę. [OW 3, 184—185]

Sądzić wolno, że Potocki używa określeń „słowa” i „imiona” tak jak Onufry Kopczyński, który pisał: „Imiona znaczą rzeczy albo przymioty; słowa ściśle wzięte znaczą sąd o rzeczach albo przymiotach”¹¹.

Tak więc najpierw wynaleziono rzeczowniki, później czasowniki. Podobnego zdania był również Kopczyński, który na pierwszym miejscu stawiał jednak wykrzyknienia, a dalej rzeczownik i czasownik.

Zatem, jak dziś by powiedziano, język onomatopeiczny posługuje się znakami ikonicznymi, słów bowiem używa tak samo, jak malarz kolorów. Lecz — wiemy już o tym — naturalne, „naśladowcze” znaki języka pierwotnego z czasem konwencjonalizują się, stają się znakami arbitralnymi. Problem arbitralności znaków języka przedstawiony został przez Potockiego następująco:

Tu mi się nad tym zastanowić należy, com obszerniej, mówiąc o językach w dziele swoim o wymowie, wyłuszczył: że słowa rzadko kiedy mają właściwe sobie znaczenie, to jest, że rzadko kiedy malują rzecz, której są głosowym znakiem, że pierwiastkowe ich utworzenie może naśladowczym rzeczy było, lecz że się z czasem stało dowolnym. Jakoż imiona rzeczy, które przed sobą widzę: stół, krzesło, posadzka *etc.*, mająż jaki stosunek z przymiotami lub z użytkiem swoim? Bynajmniej, są to znaki dowolne; nawyknięcie do nich jedynie sprawuje, że samo ich brzmienie przypomina nam przedmiot, który wskazują. [PM 2, 498]

Znak jest w takim ujęciu czymś, co zastępuje; znak słowny zastępuje przedmiot lub pojęcie („znaki dowolne”), w mowie naszych przodków gest, krzyk, gałązka krzewu zastępują słowa artykułowane. Potocki znaki pisma dzieli na takie, które zastępują (oznaczają) wypowia-

¹¹ O. Kopczyński, *Gramatyka języka polskiego. Dzieło pozgonne*. Warszawa 1817, s. 128. Zob. też s. 42.

dane słowa, i takie, które zastępują rzeczy. Odwołując się do dzisiejszej terminologii można z pewnym przybliżeniem powiedzieć, że chodzi tu o symbole i o znaki o charakterze ikonycznym. Potocki terminologii takiej oczywiście nie używał. Pisał:

Wynaleźli [ludzie] później ku obcowaniu z nieprzytomnymi znaki, czyli charaktery mówiące do oczów, które pismem zowiemy.

Mamy charaktery dwojakiego rodzaju: jedne oznaczają słowa, drugie rzeczy. [...] Charaktery alfabetyczne, używane w całej Europie, są znakami słów. Te dwa rodzaje pisania mocno się między sobą różnią. [OW 3, 210—211]

„Oznaczać” — to zatem mniej więcej tyle, co pozostawać w relacji o d w z o r o w a n i a, podobieństwa lub symbolizowania (używam tych terminów w rozumieniu przyjętym przez Ch. S. Peirce’a), zatem „oznaczać” to także — bardziej ogólnie rzecz biorąc — ustanawiać relację pomiędzy wyrazem (znakiem) a rzeczą (pojęciem). Relacja ta w językach Potockiemu współczesnych istnieje już tylko dzięki konwencji. Autor przychyliła się zatem do tezy o arbitralności znaku językowego, tezy głoszonej m.in. przez Condillaca i Rousseau, której wyznawcą na gruncie polskim był także Euzebiusz Słowacki, podczas gdy popularny i szanowany Kopczyński głosił przeciwną koncepcję¹².

W ujęciu Potockiego znak językowy zakotwiczony jest z jednej strony w rzeczywistości, z drugiej zaś strony jest on obrazem myśli: „myśli nasze są obrazem uczuć, a słowa obrazem myśli naszych” (PM 2, 332). Cóż jednak właściwie oznacza w terminologii Potockiego określenie „być obrazem”? Wydaje się, że chodzi tu o zależność, związek, a może nawet o ścisłą odpowiedniość: myślenie i mowa pozostają ze sobą w bezpośredniej zależności, skąd wniosek, że jeśli ktoś słabo myśli, to musi też źle pisać!

Prawdziwa wymowa i zdrowa logika są ściśle między sobą połączonymi: usiłując wprowadzić porządek i układ w wyrazy, wprowadzamy je tym samym i w pomysły nasze, jaśnie je wysławiając uczymy się jaśniejszego ich powzięcia. Najśłabsze w pisaniu doświadczenie przekonywa, że kiedy skład jest wąty i rozprzężony, kiedy wyrazy są słabymi, przywary stylu pochodzą z braku jasnego wyobrażenia. [OW 1, 10]

Myślenie doskonalili się wraz z rozwojem języka. Języki pierwotne były metaforyczne niejako z konieczności, zbudowane były z ubogiego słownika, dysponowały prostymi regułami składniowymi, co w sumie właściwie odpowiadało potrzebom i możliwościom ówczesnego człowieka. Figurywność mowy była więc pierwotnie wynikiem ubóstwa języka, który nie rozporządzał odpowiednimi zasobami słownictwa, takimi mianowicie, aby mogły one pokrywać całą rzeczywistość, a zatem musiał uciekać się do metafory. Potocki dowodzi:

¹² Zob. Florczak, *op. cit.*, s. 88—92.

Badacze powierzchowni mogliby mniemać, że sposoby wyobrażania, które figurami nazywamy, są późniejszym wynalazkiem postępu języków, który winniśmy retorom i mówcom. Lecz byłoby to wielkim błędem: nigdy bowiem ludzie nie używali w mowie takiej obfitości figur jak w starożytnej epoce, w której im zbywało na słowach, do wystawienia pomysłów swoich. Bo najprzód, w braku imion właściwych rzeczom, musieli używać jednego do wyobrażenia kilku przedmiotów; stąd wynikały przyrównania, przenośnie, przystosowania i wszystkie postacie, co składają mowę figuryczną. Po wtóre, jako rzeczy, o których najczęściej mówili, polegały w przedmiotach materialnych i widzialnych, co ich otaczały, zyskały one dobrze wprzód nazwiska, nim wynaleziono imiona do oznaczenia skłonności serca, usposobienia, rozumu i wszelkich innych moralnych lub filozoficznych pomysłów. Cała więc zasada języka będąc złożoną ze słów, które znaczyły jaki przedmiot widzialny, język musiał być koniecznie metaforyczny. [OW 3, 196—197]

Język rozwija się i zmienia, to oczywiste: w planie motywacji znaku droga prowadzi od naturalnego związku pomiędzy znakiem a przedmiotem oznaczanym do arbitralności, podczas gdy w zakresie rozwoju słownictwa droga ta wiedzie od wieloznaczności do jednoznaczności wyrazów, od posługiwania się jednostkami leksykalnymi oznaczającymi konkrety do słów wyrażających pojęcia abstrakcyjne. A jest to ponadto ta sama droga, jaką od swych początków przebyła świadomość człowieka.

Jak na tle ogólnych przemyśleń o języku wygląda sytuacja polszczyzny i innych języków etnicznych? Potocki tak oto charakteryzuje język sobie współczesny:

Nie odzyskał dzisiejszy nasz język ze wszystkim czystości dawnego ani poważnej prostoty, zwykłej starożytności cechy. Lecz musiał ponieść te straty, by zyskał większe korzyści, to jest: rozmnożenie wyrazów, rozróżnienie bliskoznacznych, odosobnienie równoznacznych, zgoła większą pewność i różnorodność mowy, dogodniejszy i obszerniejszy zwrot wysłowień, które acz naturalnymi być powinny, oddalają się nieco od ścisła wziętej stylu prostoty. [PM 2, 450—451]

Potocki, który — o czym już wspominałem — mówi o języku tak jak o żywym organizmie, odwołuje się często do znanej i modnej oświeceniowej koncepcji, przypisującej klimatowi wpływ na kształt fonetyczny języka. Była to tzw. koncepcja Północy—Południa, w myśl której ludzie zamieszkujący obszary Południa posiadali za sprawą ciepłego klimatu przyrodzone skłonności do gestykulacji, używali języka bardziej melodyjnego, dźwięczniejszego, bogatszego w samogłoski i o większych możliwościach ekspresji niż języki narodów zamieszkujących północne tereny Europy. Dla Potockiego najdoskonalszy jest język grecki, zrodzony w szczęśliwym, łagodnym klimacie.

Pod najpiękniejszym w świecie niebem, pod najprzychylniejszym klimatem ku udoskonaleniu piodów przyrodzenia, w przyjaźnej ludzkiej urodzie i dowcipowi krainie zjawił się język grecki, jak one świetny i nadobny. Szczęśliwy wpływ klimatu tam najdoskonalszą utworzył mowę, kędy wykształcił najdosłójniej postać człowieka, a gdzie rozum jego obdarzył najżywszym czuciem, tam mu nadał do wyobrażenia go wdzięk i łatwość jedyną. [PM 2, 352]

Języki podlegają wartościowaniu zarówno pod względem estetycznym, bo mogą być mniej lub bardziej melodyjne, brzmieć przyjemnie dla ucha albo drażnić słuch wyczulony, jak też pod względem możliwości wyrazu myśli oraz z punktu widzenia sytuacyjnej przydatności. Oglądany z tej perspektywy język francuski to język kobiet, język salonowej konwersacji, niemiecki zaś to język filozofii lub dokładniej: metafizyki. Jak widać, pewne sytuacyjne, występujące w podobnych okolicznościach użycie języka uznaje się (wskutek pośpiesznego uogólnienia) za przyrodzone funkcje mowy jakiegoś narodu. Potocki przedstawia różnicowanie się języków jako stopniową, lecz stale postępującą destrukcję doskonałej ze swej natury greki, przy czym, im bardziej zbliżamy się do współczesności, im bardziej odległy od swego wzorca jest język nowożytny omawiany właśnie przez autora, w tym większym stopniu wydaje się mu on zepsuty. I tak np. łacina jest — dla Potockiego — produktem rozkładu i zniszczenia greki, z kolei francuski stanowi wulgarną wersję łaciny, podczas gdy włoski zajmuje w tej hierarchii jeszcze pośrednią pozycję. Języki nie są tu klasyfikowane z uwagi na pewien zespół właściwości, które można by im przypisać, lecz są wartościowane inaczej: im język starszy, tym bardziej jest doskonały.

Jakożkolwiek jest przyjemnym i słodkim język włoski, nie mógł, nie mówię greckiemu, ale nawet łacińskiemu wyrównać, dlatego właśnie że jest jego zepsuciem. Zmienił on macierzystą składnię, przyjął obce jej przedimki, utracił po części jej prozodię, moc, powagę, dobitność i jasną zwięzłość, a natomiast nabył może zbyt pieszczonej słodyczy, która ten język tak przyjemnym w ustach kobiet czyniąc, nie wynagradza mu męskiej i do wszystkiego zdolnej rzymskiej wymowy. [PM 2, 356]

Stanisław Kostka Potocki powiada wprost — w innym miejscu swego dzieła — że zbliżenie się do starożytnych języków „o piękności dzisiejszych stanowi” (PM 2, 358). Przekonanie to jest, być może, odbiciem popularnej tezy oświeceniowej o doskonałości trzech dawnych języków: hebrajskiego, greckiego i łaciny. Umieszczona w takim układzie odniesienia polszczyzna, szczególnie zaś dawniejsza, ta, którą mówili Górnicki i Kochanowski (warto zresztą dodać, że zdaniem Potockiego od czasów Kochanowskiego język nasz niewiele się zmienił), przedstawia się niezgorzej. Język polski nie może się, co prawda, równać z grekiem, ale w zestawieniu z łaciną wypada już zupełnie dobrze, przewyższa ją nawet pod pewnymi względami. Potocki stwierdza z zadowoleniem:

Chlubnej dla języka naszego nie mogę tu pominąć uwagi, to jest niejakiej w przypadkowaniu nad łaciną wyższości. Zaszczyt takowy zbyt rzadko dzisiejsze języki posiadają, bym go w własnym przemilczał. Najprzód, w deklinacjach naszych przypadkiem jednym od łacinników bogatszymi jesteśmy: sześć oni, my siedm liczymy. Po wtóre, gdy język nasz ma osobne formy do przypadkowania przmiotników, osobne do rzeczowników, wynika stąd mnoga różnaitość dźwięków, nie pozwalająca jednostajności, w jaką niekiedy wpaść może łacina [...]. [PM 2, 360—361]

Wielość form fleksyjnych, a zatem większy stopień komplikacji przy równoczesnej swobodzie w zakresie szyku wyrazów, świadczy o doskonałości języka. To teza bliska poglądom Kopczyńskiego, który głosił:

Co za rozkosz dla Polaka rozważającego swój język widzieć w nim filozoficzny rozum, kierujący się gruntownie narodowym zwyczajem, podług przyrodzenia myśli ludzkiej! Umiejętność ja kilka języków, a w żadnym z nich tyle filozofii co w swoim nie znajduję. Zdziwimy się rozumowi temu w rodzaju *jo w a n i u* imion, co samo i w inszych częściach obaczmy¹⁸.

Na rozwój języka, na doskonalenie się mowy decydujący wpływ mają trzy podstawowe czynniki: warunki społeczne i historyczne panujące na terenie, gdzie żyje i zmienia się język, zwyczaje stabilizujące konwencje mowy oraz twórczość jednostek genialnych, znawców i twórców najdoskonalszej odmiany języka literackiego. Język jest w sumie taki, jakie jest społeczeństwo, które nim włada. Albo nieco inaczej: społeczeństwo ma taki język, jaki jest mu niezbędny. Języki społeczeństw dawnych są proste, tak jak potrzeby ludzi pierwotnych, mowa społeczeństw oświeconych jest bardziej skomplikowana. Zastanawiając się nad polszczyzną współczesną Potocki dowodzi:

Nie mogła mowa nasza z ubogiej Słowiańszczyzny zrodzona odziedziczyć od niej, czego ona nie miała. Język ten był tak prosty jak obyczaje, tak ograniczony jak potrzeby ludu, który go używał, dosyć dla niego bogaty, gdy mógł być ich tłumaczem. Wszystko, co umiejętności, sztuki, nauki, zgoła cywilizacja językom europejskim dodały, nieznanym, obcym, niepotrzebnym słowiańskiemu było. [PM 2, 463]

Język służy porozumiewaniu się, mowa zaś (tak jak powiedziano) może być skutecznym środkiem perswazji. Język rozwija się, staje się coraz doskonalszy, wówczas gdy otacza go opieka władców narodu, w warunkach rozkwitu kultury. W takim też okresie mógł najlepiej rozwijać się język polski, który doskonałość osiągnął w czasach Kochanowskiego. Doszukiwanie się w języku Kochanowskiego i Górnickiego wzorów doskonałej polszczyzny oraz przekonanie, że możliwy jest powrót do języka tego okresu, wypowiedziane mniej lub bardziej wyraźnie, to dość typowe poglądy okresu Oświecenia. Takie poglądy głosił m.in. Kopczyński. Zły smak i zły rząd doprowadziły jednakże do zepsucia języka polskiego. Kategoria gustu lub smaku była (jak wiadomo) w XVIII w. podstawowym pojęciem z zakresu estetyki. W początkach w. XIX posługiwali się nią m.in. Euzebiusz Słowacki, Ludwik Osiński i Stanisław Kostka Potocki. O tym ostatnim tak pisze Barbara Otwinowska:

Estetyka Potockiego łączy ideały klasyczne, regularnej i harmonijnej piękności, z ideą wielkości, dostojnej i pełnej prostoty. Źródłem obu harmonijnie połączonych wartości jest natura, „wzorowa księga” ludzkiej działalności nasładowczej, do której sprowadza się wszelka twórczość, nawet geniusza. [...]

¹⁸ Kopczyński, *op. cit.*, s. 42.

Smak jest władzą krytyczną, geniusz twórczą, aczkolwiek „smak jest zawsze jedną z własności jenuiszu”. Geniusz jest na ogół jednokierunkowy (jak talent), smak może odnosić się naraz do wielu dziedzin. Pierwsza władza jest zatem wyższa, druga szersza¹⁴.

Stanisław Kostka Potocki zabierał też głos w sprawie poprawności języka polskiego. Wypowiadał się niezbyt zdecydowanie przeciwko wzorowaniu się na języku francuskim oraz protestował dość ostro przeciwko zapożyczeniom z niemieckiego. Dużą rolę przypisywał zwyczajowi językowemu:

Nawyknienie wszystko stanowi i nie masz takiego słowa, co by się właściwym nie stało, jeżeli powszechnie przyjętym i używanym będzie. [PM 2, 499]

Szczególnie ważna rola przypada zatem „wynałazcom” słów nowych, wielkim pisarzom współczesnym, poprzez których warsztaty prowadzi droga do udoskonalenia polszczyzny, oni bowiem właśnie, jako eksperci od spraw językowych, mają prawo, a nawet obowiązek wprowadzania nowych słów i zwrotów do mowy ojczystej, pod warunkiem, że są one oparte na słowiańskich podstawach słowotwórczych; „zwyczaj, czyli nawykanie” z pewnością te innowacje utrwali i upowszechni.

Tak oto w najogólniejszych zarysach przedstawić można poglądy Potockiego na temat języka. A jak prezentuje się Potocki jako autor podręcznika wymowy, w którym wiele uwagi poświęca zagadnieniom stylu?

2

4-tomowe dzieło Potockiego, pełne cytatów z prac dawnych mistrzów wymowy i szczegółowych przepisów określających reguły tego albo innego gatunku wypowiedzi, stanowi cenne kompendium ówczesnej wiedzy o języku i stylu. Autor oparł się przede wszystkim na wzorach dawnych (Cycero, Kwintylian, Arystoteles), lecz odwoływał się też do współczesnych lub bliskich swym czasom znawców retoryki i języka (La Harpe, Thomas, Blair). Myślenie Potockiego o stylu zakorzenione jest silnie w tradycji retorycznej, lecz równocześnie autor wykracza poza tę właśnie tradycję. Pracę *O wymowie i stylu* (1815) rozpoczynają uwagi o wymowie i retoryce, zgodne z tym, o czym już mówiliśmy referując poglądy Potockiego na temat języka.

Z darów, które Opatrzność udzieliła człowiekowi, bez wątpienia moc myślenia i mówienia są najdroższymi, bo tymi, które mu wyższość nad wszystkimi stworzeniami nadają. Myśli są obrazami rzeczy, jak słowa obrazami myśli. Ich połączenie jest tak ściśłym, że pierwsze do rysów, drugie do kolorów przyrównać można, z których się jeden i tenże składa obraz. [OW 1, 1]

¹⁴ W zbiorze: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*. Wrocław 1977, s. 199.

Wymowa — Potocki ma w tym wypadku na myśli akt wypowiedzania, werbalną ekspresję uczuć i myśli człowieka — składa się z myśli i mowy. „Przedmiotem wymowy jest przekonywanie” (OW 1, 10) — powtarzam za autorem raz jeszcze tę znaną retoryczną maksymę. Termin „wymowa” odnosi się więc nie tylko do werbalnego zachowania się człowieka, określa też mówienie sytuacyjne, które prowadzić ma do osiągnięcia pożądaných efektów perswazyjnych.

Czym jest właściwie styl dla Potockiego? Autor przytacza kilka różniących się między sobą, a nawet sprzecznych definicji stylu. Pisze:

mowa każda ma trzy działy, to jest myśli, porządku i wysłowienia. Myśli są gruntem rzeczy, od ich mocy i jasności wszystko zawisło. Retoryka nie uczy myśleć, lecz nabyte nauką i rozważą myśli dobrze wyobrazić [...]. Wiele się porządek do jasności i mocy mowy przykłada, czyniąc więc o nim wskazują nie tylko na wszystkie mowy części i ich między sobą stosunek i związek, zgoła całkowite i żadne jej rozwinięcie, lecz i te wszystkie pomoce, które do tego służyć mogą. Co się tycze wysłowienia, czyli stylu, tej części wymowy tak ściśle z dwoma pierwszymi połączonej, co im ciało, blask i życie daje, tej części, którą dawni słusznie za najtrudniejszą mieli, staram się o najdokładniejsze jej przedstawienie. [OW 1, XX—XXI]

Myślenie Potockiego pozostaje w przedziałach wyznaczonych przez tradycję retoryczną. Autor używa terminu „retoryka” dla określenia zbioru reguł kodyfikujących wypowiedź, pisząc zaś o wymowie ma na myśli praktykę społeczną, znaną od czasów Empedoklesa z Arigentum, Koraksa i Tejjasza. Zależności między retoryką a wymową definiuje jednakże używając formuły Diderota:

Retoryka ma się do wymowy jak teoria do praktyki. Retoryka przepisuje krasomówstwu prawidła, a mówca, czyli człowiek wymowny, używa tych przepisów do dobrze mówienia; dlatego retoryka zowie się sztuką mówienia, a jej prawidła przepisami krasomówstwa. [OW 1, 17]

Współczesny badacz te dwa aspekty językowej działalności człowieka nazywa retoryką rozumianą jako zespół reguł oraz retoryką pojmowaną jako instytucja społeczna.

W ciągu wieków, od starożytności aż po wiek XIX, retoryka była określana w sposób funkcjonalny i zarazem techniczny: jest to sztuka, tzn. zespół zasad, które pozwalają bądź to przekonywać, bądź to, później, dobrze wyrażać. Ta zdeklarowana celowość czyni jawnie z retoryki instytucję społeczną, przy czym, paradoksalnie, więź łącząca formy językowe ze społeczeństwami jest o wiele bardziej bezpośrednia niż stosunek czysto ideologiczny; w starożytnej Grecji retoryka zrodziła się dokładnie z procesów o własność, które były skutkiem nadużyć tyranów na Sycylii w V w. p.n.e. [...] ¹⁵.

Określenie „mowa”, a niekiedy „wymowa”, oznacza u Potockiego zarówno gatunki wypowiedzi retorycznej w ogólności, jak i wszelką społeczną działalność werbalną człowieka. Klasyfikacja, którą posługuje się

¹⁵ R. Barthes, *Analiza retoryczna*. Przełożyła K. Falicka. „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 2, s. 252.

Potocki, inspirowana jest klasyczną teorią retoryczną; jeżeli „myśli” i „porządek”, tzn. dwie pierwsze kategorie, jakich używa autor w przytoczonym powyżej tekście, w przybliżeniu jedynie odpowiadają krasomówczej *inventio* i *dispositio* — „wysłowienie” zdaje się dokładnie obejmować to, co rozumiano zazwyczaj przez *elocutio*. Nauka o stylu pojmowana jest tu jako jeden z działów retoryki, styl jest więc częścią wymowy, czymś wobec mowy zewnętrznym (przypomnę, że termin „mowa” określa uporządkowaną według reguł gatunkowych działalność werbalną człowieka). Potocki, tak jak dawni retorzy, używa metafory okrycia lub mówi po prostu, że styl jest ciałem mowy. Jest przy tym także zewnętrzną stroną pisma, bo autor (powołując się na Cyserona) do retoryki zalicza również teksty pisane. Styl zatem jest rozumiany jako ozdoba tekstu pisanego lub wypowiedzianego, jako coś, co jest wobec wypowiedzi zewnętrzne.

Nie dość więc na tym, by pismo jasnym i gruntownym było, winien mu styl dodać blasku, bez którego gasną inne jego przymioty. Tym tylko sposobem wraz rozumowi i imaginacji dogodzić się może, oddając pierwszemu w podziale prawdę myśli i gruntowność dowodów, które są zasadą rzeczy, poświęcając imaginacji piękność i delikatność, wdzięk obrazów i zwrotów, zgoła to wszystko, z czego się składa zwierzchnia postać pisma stylem zwana. [OW 4, 9]

Chociaż Potocki wielokrotnie podkreśla, że styl jest czymś „zewnętrznym”, „dodatnym”, „zwierzchnim” wobec mowy (wypowiedzi), to jednak zdobnicza funkcja stylu nie jest w mniemaniu autora ani pierwszoplanowa, ani jedyna. Styl bowiem, przynależąc do językowego ukształtowania wypowiedzi, tak jak i sam język, jest wyrazem myśli.

Styl pisarza ma zawsze jakiś związek ze sposobem jego myślenia. Jest to niejako obraz myśli, którymi się zwykle zaprzęta rozum jego, i sposobu, którym się w nim wyobrażają. Dlatego w roztrząsaniu składni pisarza jest często nader trudnym styl od myśli oddzielić; i dziwić nas, jakeśmy to już powiedzieli, ten ścisły związek nie powinien, ponieważ styl nie jest czym innym jak tym wyrazem, który myśl nasza przenosi nad inny. [OW 4, 45]

Pojęcia „styl” i „język” używane są w dziele Potockiego tak, jakby były synonimami. O języku mówi się, że jest on obrazem myśli, i o stylu powiada się właściwie to samo. Zarówno pierwszy, jak i drugi świadczą o charakterze narodowym swych użytkowników. Czytamy:

Uważam, że różne kraje mają rodzaj stylu sobie właściwy, stosowny do charakteru albo geniuszu ich mieszkańców. [OW 4, 45]

Jeśli jednak człowiek, rodząc się w określonym środowisku i w określonym miejscu na ziemi, nie może w zasadzie wybrać sobie języka etnicznego, to styl podlega domenie wyborów.

Styl jest niezmiernym polem; jego przymioty, chociaż różne, mogą posiadać wszystkie właściwe sobie piękności: każdego pisarza usposobiła natura do tłumaczenia się raczej jednym sposobem niż drugim, a wybór zawisł od geniuszu. [OW 4, 43]

Styl jest osobliwym, indywidualnym użyciem języka i powstaje poprzez nadanie mu cech niepowtarzalnych lub poprzez przekształcenie języka w mowę charakterystyczną dla pewnej zbiorowości. Potocki, który wychodzi od retorycznej koncepcji stylu, dociera czy — może ostrożniej należałoby powiedzieć — zbliża się tylko do rozumienia stylu jako środka indywidualnej ekspresji, do koncepcji charakterystycznej dla poglądów Vico i Rousseau. A zatem: s t y l t o c z ł o w i e k. Stwierdza Potocki:

Dzieła tylko dobrze pisane dojdą do potomności. Obszerność znajomości, szczególność zdarzeń, nowość nawet odkryciów, nie są pewną nieśmiertelności rękojmią. Jeśli dzieła, co się nimi szczyca, mają tylko drobne widoki, jeśli są pisane bez smaku, bez szlachetności i bez jenu, zginą: bo znajomości, zdarzenia i odkrycia łatwo się przewłaszczają i przenoszą, zyskują nawet, od rąk biegleszych użyte. Te rzeczy są zewnątrz człowieka: styl jest samym człowiekiem. Styl więc nie może się ani odjąć, ani przenieść, ani być popsutym. Jeśli jest wyniosłym, szlachetnym, szczytnym, chwała pisarza równą we wszystkich czasach będzie, bo prawda jest tylko trwała, a nawet wieczna. [PM 2, 314—315]

Styl rozumiany jako najistotniejszy przejaw ekspresji jednostki stanowi o istocie pisarstwa, sztuki krasomówczej i sztuki w ogóle. Toteż dzieje rzeźby egipskiej omówione być mogą z perspektywy przemian stylu tej rzeźby, tak jak to właśnie czyni Potocki w dziele, które stanowiło przeróbkę z popularnej w ówczesnej Europie rozprawy Winckelmanna o historii sztuki¹⁶. Klasyfikacje stylistyczne dokonywane są przez Potockiego w zależności od tego, czy mówi on o stylu rozumianym jako wyraz myśli, czy też ma przede wszystkim na względzie zdobnicze właściwości stylu.

Pierwsza różnica stylów i najwięcej uderzająca polega w większej lub mniejszej liczbie słów, których pisarz używa ku wyrażeniu myśli swoich. Ta różność inną pociąga za sobą, to jest stylu rozciągniętego i stylu ścisłego. [OW 4, 25—26]

Styl jest tu charakteryzowany w odniesieniu do myśli, co niekoniecznie musi znajdować odbicie w długości zdania.

Uważałem, że styl rozległy bogatym jest w długie periody. Z drugiej strony są one ogólnie krótszymi u zwięzłych pisarzów; wszelako stąd wnosić nie należy, iż większa lub mniejsza długość okresów jest cechą tych dwóch sposobów. Chociaż pisarz w składniach swoich zwykle używa krótkich wysłowień, może być rozwlekłym, jeśli każdy z jego periodów mało co wyraża. [OW 4, 32]

W innym miejscu swego dzieła Potocki opisuje i przytacza próbki stylu suchego, gładkiego, czystego, wybornego, gwałtownego i kwiecistego. Tu kryterium zaliczania stylu do tej lub innej kategorii określa stopień ozdobności mowy i jej cel. Autor wspomina też o klasycznej zasadzie trzech stylów, pisze o stylu „prostym”, „środkowym, czyli miernym”, i stylu „najwyższym, czyli szczytnym”. Wyborem tego a nie in-

¹⁶ S. K. Potocki, *O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski*. T. 2. Warszawa 1815, s. 39.

nego stylu rządzi zasada stosowności, znana retoryczna zasada *decorum*.

Inny przepis nader ważny, a którego potrzeba łatwo czuć się daje, polega w przystosowaniu stylu do przedmiotu, o którym rzecz czynimy. Nic bowiem nie jest nadobnym ani wymownym, jeżeli niestosownym do okoliczności lub do osób, do których mówimy. [OW 4, 66]

Stosowność jest dla Potockiego, tak jak dla retorów antycznych, zasadą określającą ogólne sposoby posługiwania się stylem, określającą techniki użycia mowy. Nie może być w zasadzie inaczej, skoro dzieło *O wymowie i stylu* raz po raz przytacza nowe wzory wypowiedzi, prezentuje coraz to inne gatunki mowy: mowy naradne, kazalne, pochwalne itd. Mówi się zawsze w określonej sytuacji, mówienie jest zjawiskiem społecznym. Jak pisze Maria Renata Mayenowa —

genera dicendi nie dotyczą indywidualnych sposobów ludzkiej ekspresji. Właściwym przedmiotem zainteresowania są społeczne sytuacje, w których ludzie mówiąc mogą pozyskiwać innych dla swoich przekonań¹⁷.

Style przypisane są określonym tematom wypowiedzi, wyspecjalizowanym gatunkom mowy, gatunki z kolei funkcjonują w określonych sytuacjach wypowiedzeniowych, sytuacjach społecznych. To, co jest stosowne dla mów naradnych, nie mieści się w stylu kazań. Ale, przypomnijmy, Potocki wprowadza też pojęcie stylu obce w zasadzie tradycji retorycznej, twierdzi, że styl to człowiek, przestrzega przed trudnościami, jakie czyhają na tych, którzy chcieliby oddzielić styl pisarza od charakterystycznego i odpowiadającego autorowi sposobu myślenia, mówi o stylach narodów, o stylach indywidualnych, o stylu Tacyta, Cycerona, Arystotelesa, słowem, zbliża się do rozumienia stylu jako środka indywidualnej ekspresji. Kryteria podziałów, klasyfikacje stylistyczne są jednak najczęściej zapożyczone z retoryki. I tak poszczególne odmiany stylu (styl suchy, kwiecisty itd.) różnią się pod względem stopnia metaforyzacji języka, a więc pod względem nasycenia wypowiedzi figurami.

Dość długo mówiliśmy o stylu w stosunku z wyobrażeniem myśli pisarza, wróćmy do uważania go jako ozdoby mającej za cel upięknienie mowy i przebieżmy różne pisania sposoby pod imieniem stylu suchego, gładkiego, czystego, wybornego, gwałtownego i kwiecistego znane. [OW 4, 34—35]

Największą zaletą dobrego stylu jest jasność, tzn. taki sposób ukształtowania wypowiedzi, aby była ona bez przeszkód rozumiana przez słuchaczy. Jedynie mowa, która spełnia postulat jasności, odniesie oczekiwany skutek, stanie się wypowiedzią skutecznie perswazyjną. Jasny styl jest naturalnym wyrazem logicznego myślenia, przy czym to, co logiczne, a równocześnie dobrze wyrażone, jest także niezaprzeczalną wartością estetyczną: „jasność jest rzetelnie pięknnością” (OW 4, 48) — powiada Po-

¹⁷ M. R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*. Wrocław 1974, s. 323—324.

tock. Jasność stylu uzyskuje się poprzez odpowiedni dobór słownictwa, taki mianowicie, gdy słowa odpowiadają rzeczom, gdy używa się wyrazów rodzimych w ich dosłownym, nie zaś metaforycznym znaczeniu. Potocki wypowiada się w zasadzie przeciw używaniu archaizmów i neologizmów, lecz natychmiast dodaje:

ten przepis podpada niektórym wyłączeniom; bo są zdarzenia, w których te słowa mogą mieć wdzięk albo go dodać. [OW 4, 51]

Styl jasny tworzą zdania zamykające myśl w przedziale okresu, w zdaniach rozbudowanych spójniki powinny jednoznacznie wskazywać na relacje w obrębie wypowiedzi, ujednoznaczniać ją. Mówiąc o właściwościach dobrego stylu Potocki używa terminów: „wdzięk”, „odrębność”, „precyzja”. Wydaje się, że ma on w tym wypadku na myśli relacje pomiędzy „res” i „verba”, że chodzi o wybór najdoskonalszego z możliwych sposobów ukształtowania wypowiedzi. Pisze:

Precyzja więc, czyli odrębność, polega w odcięciu tego wszystkiego, co jest zbytek w mowie, i nie zostawieniu jedno tego, co jest potrzebnym do zupełnego wyrażenia myśli. [OW 4, 52]

Pomimo znaczenia, jakie przypisuje się jasności stylu, wiele uwagi poświęca autor zasadzie *decorum*, która świadczy również o doskonałości stylu.

Największa trudność, a raczej cała doskonałość stylu na tym polega, by był zawsze nie tylko jasnym, lecz do rzeczy stosownym; to jest, co stanowi ton jego, na który, jeśli piszący natrafić lub utrzymać go nie umie, wpada w rażącą przeciwność stylu z rzeczą i niewierne, a często śmieszne kreśli jej postacie. Styl połączenia talentu ze smakiem wymaga: sam talent utworzyć osnowę pisma jest zdolnym, lecz trzeba mu pomocy smaku do czuwania nad przystosowaniem, nad cieniowaniem jego. [OW 4, 21—22]

Dobry styl wymaga więc połączenia talentu ze smakiem. Talent jest czymś przyrodzonym, otrzymujemy go od Boga za pośrednictwem natury, podobnie jak to ma miejsce w wypadku, gdy chodzi o posługiwanie się językiem. Smak — tzn. „uczucie, które wskazuje, co każdej rzeczy przystoi”, kształtuje się na dobrych wzorach. Należy więc do porządku kultury. Widzenie zjawisk stylistycznych jest przeto u Potockiego paralelne do jego poglądów na język, jego naturę i mechanizmy rozwoju. Język bowiem egzystuje pomiędzy tym, co naturalne (przyrodzone właściwości języka, jego związki z warunkami geograficznymi, temperamentem użytkowników), a tym, co konwencjonalne, co tworzy się w obrębie kultury (zwyczaj, norma, wzory dobrego pisania). Język, którym posługujemy się, świadczy o naszych ogólnych cechach gatunkowych, podczas gdy styl jest wyrazem właściwości człowieka rozpatrywanego jako indywiduum. Tak zwerbalizować by można podstawowe twierdzenie antropologicznego ujęcia języka, zawarte w pismach Stanisława Kostki Potockiego. Autor nie mówi z pewnością rzeczy na wskroś oryginalnych o języku i stylu, jego myślenie na ten temat nie wyznacza nowych dróg językoznawczej refleksji. Czerpie raczej od innych, o czym zresztą po-

wiadania swych czytelników. Pisze dla społecznego pożytku, na zamówienie ówczesnych towarzystw naukowych. W jego pracach odnajdujemy typowe wątki myślenia przełomu XVIII i XIX wieku. Interesują go początki języka, jego rozwój, doskonalenie się. Tak jak Beauzée, De Brosse'a i innych. Opowiada się jak Condillac i Rousseau za tezą o metaforyczności pierwotnego języka i naturalnym charakterze jego znaków. Nie jest jednak tak radykalny w swych końcowych wnioskach jak ten ostatni (język rozumiany jako ekspresja uczuć) ani też nie akcentuje tak silnie jak Condillac związków języka z myśleniem, choć ogólnie rzecz biorąc, wydaje się zgadzać z tezą gramatyków z Port-Royal, którzy głosili, że nie ma myślenia poza językiem. Potocki wydaje się również przekonany o strukturalnym (dziś tak powiedziano by) podobieństwie wszelkich języków.

Wszystkie więc prawie dzisiejsze mowy przysposobiły układ różny od dawnego, co im mało różnaitości w prozie dozwala. Nie mają one ogólnie jak jeden porządek, który by porządkiem gramatycznym nazwać można. Umieszczają najprzód osobę mówiącą lub rzecz czyniącą, potem jej czyn i przedmiot tegoż. Tym sposobem następują po sobie pomysły nie podług wagi, którą przedmioty mają w imaginacji, lecz stosownie do porządku rzeczy i przyrodzenia. [OW 3, 205]

Język ewoluuje od pojęć konkretnych do abstrakcyjnych, początkowo wykorzystuje znaki naturalne, aby posługiwać się z czasem znakami arbitralnymi, zmienia się wraz ze społeczeństwem, choć u swych początków był darem Boga. To także dość typowe wątki myślenia epoki. Zofia Florczak tak je określiła:

W myśleniu oświeceniowym kształtuje się swoiste rozumienie rozwoju języka i ludzkiego myślenia. Od myślenia metaforami człowiek przechodzi do myślenia pojęciowego. Od języka, który stanowi zespół poetyckich obrazów, przechodzi się do języka abstrakcji. Ta myśl, która jest znana jako formuła Vica, pojawia się u Rousseau, Herdera, Turgota jako jeden ze swoistych wątków Oświecenia, który przeżyje epokę swoich narodzin¹⁸.

Niektóre spośród uwag Potockiego o początkach i rozwoju języka mieszczą się w tej właśnie tradycji, inne od niej odbiegają, nie wychodzą jednak najczęściej poza horyzont myśli Oświecenia, reprezentowanej przez Kopczyńskiego. Potocki był zarazem dość otwarty na naukowe nowości i dość silnie osadzony w tradycji. Przywołać tu można z pewnością szerszą tradycję rodzimą, którą wyznaczają nazwiska Konarskiego, Gołańskiego, Piramowicza. Potocki (tak jak Kopczyński) jasność wypowiedzi łączy przede wszystkim z zagadnieniem jednoznaczności i zrozumiałości wyrazów, traktuje mowę jako odmalowanie myśli, w kwestii neologizmu wypowiada się za oparciem nowych słów na podstawach słowiańskich, przyjmuje tezę, że Bóg wyposażył człowieka w zdolność wypowiedzania dźwięków, zachwyca się komplikacjami fleksyjnymi polszczyzny i ceni

¹⁸ Florczak, *op. cit.*, s. 224.

względną swobodę szyku jej składni oraz chwali język XVI w. jako wzór godny naśladowania¹⁹.

Potocki akceptuje też to, co było najbardziej rozpowszechnione w poglądach na język we Francji przełomu wieków, podczas gdy anglosaski empiryzm jest mu właściwie obcy. Nie brak u niego przemyśleń łączących refleksję nad językiem z historyczną sytuacją narodu. W rozprawie *O potrzebie ćwiczenia się w ojczystej mowie* (1811) napisał:

Na koniec nie przepominajmy tego może najważniejszego dla nas względu, iż język jest związkiem każdej społeczności, niestartą cechą narodów, tkliwą braterstwa oznaką i niestarganym węzłem rozszarpanych nawet narodów. Rzućmy okiem na siebie, czymże byśmy byli, gdyby nie ten wspólny ojców naszych język, w którym już jedynie Polska istniała? [PM 2, 334—335]

Były to w rozważaniach Stanisława Kostki Potockiego akcenty charakterystyczne dla polskiej refleksji o języku.

¹⁹ O przekonaniach tego rodzaju zawartych w dziele autora *Gramatyki dla szkół narodowych* pisała K o p c z y ń s k a (*op. cit.*, s. 60—63, 113—118 i in.).